Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświąteczych.
Adres Redakcyi: Kijów, Prorezna 13, Telefon 2464.
Administr. i Drukarnl Polskiej: Kijów, Prorezna 9, Tel. 1672.
Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 2—3. Sekretarz od 12—2.
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

Prenumerata: W kraju miesięcz. —.85, kwart. 2.50, półrocz. 4.50, r. 8.—
Zagranicą 1.35, 4.—, 7.—, 14.—
Za zmianę adresu 30 kop.
OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz. zawiad. żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.
Numer pojedyńczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Wojna dyplomatyczna.

—)oo(—

Bywają rozmaite wojny. Nie tylko na polu walk krwawych rozstrzygają się losy narodów. Są także inne, bezkrwawe, ale nie mniej doniosłe w swych skutkach, wojny. Jest przedewszystkiem walka ekonomiczna o zbyt, o jego rynki dla przemysłu krajowego i, bodaj częściej, niż inne, rozgrywa się dziś w naszych oczach na przestrzeni całego kontynentu i całego świata cywilizowanego. W gruncie rzeczy, całe napięcie polityczne, które dziś śledzimy z natężeniem, jest niczem innem, jak towarzyszą ą walce ekonomicznej okolicznością. Anglia przy pomocy misternie skleconych sojuszy, broni swej przewagi ekonomicznej przed rywalizującemi z nią potęgami ekonomicznemi. Stany Zjednoczone Ameryki Północnej prowadzą ekonomiczną walkę z całym kontynentem europejskim i z potęgą angielskiego handlu i przemysłu. Powstanie nowego współzawodnictwa w Azyi przepełnia obawą dotychczasowych panów sytuacyi ekonomicznej w Azyi. Walka ekonomiczna na terenie Afryki doprowadziła do rozdziału sfery wpływów pomiędzy cztery panujące w Afryce państwa europejskie. Cała kwestya bałkańska niczem innem nie jest, tylko wojną ekonomiczną o zdobycie najobszerniejszej sfery wpływu dla przemysłu Austryi i Włoch przy równoczesnem uwzględnieniu interesów Niemiec, Francyi i Anglii.

Nieznane są publiczności układy, jakie w sprawie bałkańskiej zawarto między państwami, które głównie wpływają na rozwój wypadków na blizkim Wschodzie, ale widoczne są objawy nowego zaostrzenia i wielkiego napięcia dyplomatycznego w sprawach bałkańskich. Rozpoczęło się przed dwoma laty od ogłoszenia planu budowy kolei w sandżaku nowobazarskim z nad granicy Bośnii do Mitrowicy, zapowiedzianego przez austryackiego ministra spraw zagranicznych, hr. Aerenthala, w delegacyach węgierskich. Za tem poszedł protest Anglii i Rosyi i, oczywiście, także Włoch, które tym planem były zaniepokojone, gdyż otwierał on nową drogę bezpośrednią przemysłowi au tryackiemu na wschód i na południe i bezpośrednio łączył Budapeszt z portem nad morzem Egejskim w Salonikach.

Postanowiono tedy plany te pokrzyżować i zjawił się natychmiast projekt budowy linii konkurencyjnej z nad Dunaju na przełaj ku Adryatyckiemu morzu. Projekt ten zapewnił Bułgaryi i Serbii wielkie korzyści ekonomiczne, łączył je z morzem i uwalniał od przewagi austryackiego i niemieckiego przemysłu. Oczywiście Anglia i Włochy, a potem Francya i Rosya projekt ten najgoręcej poparły. Ale w tym czasie przyszła wielka przemiana na Wschodzie. Rewolucya turecka i konsekwencye, jakie za sobą bezpośrednio pociągnęła, doprowadziła do gruntownego przeobrażenia ugrupowania stosunków na półwyspie bałkańskim. Austrya zabrała Bośnię i Hercegowinę, Bułgarya z Wschodnią Rumelią złączona, ogłosiła się niepodległem królestwem. Włochy wyszły bez żadnego nabytku. Nastąpiło wielkie przesilenie, które omal nie doprowadziło do wybuchu wojny w marcu r. b., a obecnie doprowadziło do porozumienia w Racconigi.

Rozpoczęła się wojna dyplomatyczna, która napełniła zgiełkiem całą prasę europejską i trwa do dziś dnia. Przybrała, niestety, znamię bardzo osobiste i wygląda dziś na pojedynek dyplomatyczny między dwoma kierującymi ministrami w Austryi i Rosyi.

Aerenthal contra Izwolskij — tak możnaby nazwać obecną sytuacyę polityczną w odniesieniu do spraw bałkańskich.

Po aneksyi Bośnii i Hercegowiny, dokonanej przez Austryę bez wystrzału, chociaż nie bez olbrzymich ofiar pieniężnych — pochłonęła bowiem aneksya przeszło pół miliarda koron — mówiło się o zwycięstwie Aerenthala, który w tym czasie został hrabią austryackim i uchodził za małego Bismarcka.

Ale po Racconigi role się zmieniły. Niewątpliwie p. Izwolskij ubiegł hr. Aerenthala i odniósł jedno z tych zwycięstw dyplomatycznych, które na długo nadają piętno nowej sytuacyi politycznej.

Równocześnie stanowisko Włoch w trójprzymierzu zostało zachwiane, a Austrya znalazła się w położeniu przykrem, zdana na łaskę i niełaskę Berlina. Musiało się to odbić na wewnętrznem położeniu w Austryi, gdzie Niemcy podnieśli głowę nietylko w Czechach i południowych krajach słowiańskich, ale także — *horribile dictu* — w Galicyi. Jest ich tu, po odliczeniu żydów zniemczonych, ogółem dobrze policzonych 80,000 na blizko 8 milionów ludności i ta nieliczna garstka niemców zażądała swych szkół niemieckich, swych seminaryów nauczycielskich niemieckich i swych posłów niemieckich do sejmu krajowego.

Nie wystarcza im poseł Hempel z Białej, niesfałszowany reprezentant niemieckości w Galicyi — chcą włościańskich posłów od nieistniejących niemców chłopów w Galicyi. Oczywiście, te ożywione pretensye są w związku z sytuacyą w polityce zagranicznej, gdzie Austrya odosobniona musi się liczyć z jedynym sojusznikiem w państwie niemieckiem. Przed kilku dniami (w piątek i sobotę ubiegłą) odbył się tajemny zjazd następców tronu austryackiego i rumuńskiego w Łańcucie, u zawsze gościnnego hr. Romana Potockiego pod pozorem polowania na zające— a arcyksiążę Franciszek Ferdynand, austryacki następca tronu, wprost z Łańcuta wyjechał do Berlina do cesarza Wilhelma II. Przygotowują się ważne wypadki. Serbski minister spraw zagranicznych, którego przesilenie gabinetowe w Serbii nie obaliło, podróżuje po Europie i z swego pobytu w Anglii przywiózł wiążące przyrzeczenie co do budowy kolei Dunaj—Adrya. Wiemy już, że kolej ta przejść ma z nad Dunaju w Bułgaryi przez tureckie terytoryum popod Skutari do San Giowanni di Medua, skąd boczna linia poprowadzoną będzie do Antivari.

Kolej ta uzyskała już dyplomatyczne i finansowe poparcie w Londynie i Rzymie. Wybity zostanie „korytarz do Adryatyckiego morza" i tylko brakuje jeszcze przyzwolenia Turcyi, które Anglia ma wyjednać. Są to niewątpliwie sukcesa p. Izwolskiego, który wszakże jeszcze w czasie przesilenia w Serbii wskazywał na „pas w sandżaku", łączący Serbię z Czarnogórą, jako najwłaściwszą kompensatę Serbii za aneksyę Bosnii i Hercegowiny. Obecnie pozostaje jeszcze najtrudniejsza część programu do wykonania, którą będzie uzyskanie zgody Turcyi na udzielenie terytoryum dla nowej kolei.

Ale równocześnie z temi zwycięstwami polityki, w Racconigi ustalonej, odbywa się na łamach angielskiego miesięcznika „Fortnightly Review" dalszy ciąg wojny dyplomatycznej, a raczej pojedynku między p. Izwolskim a hr. Aerenthalem. Wrześniowy artykuł tej „Review" przyniósł interesujące odkrycia p. t. „Baron Aerenthal and M. Izwolsky" podpisany pseudonimem pełnym pretensyi *Vox et praeterea nihil*. Niedyskretne rewelacye, niewątpliwie z pod pióra czynnego i upoważnionego po temu dyplomaty, przedstawiały fakta, uszeregowane tak, aby świadczyły za wielkiem i umiejętnem przewidywaniem w polityce p. Izwolskiego, a przeciw ministrowi austryackiemu, któremu zarzucono nietylko brak talentu dyplomatycznego, ale brak lojalności, ponoć najważniejszej cnoty dyplomatów. W odpowiedzi na to oskarżenie przynosi listopadowy zeszyt angielskiej „Review" odpowiedź, pisaną nie bez informacyi z Ballplatzu p. t. *M. Izwolsky and Count Aerethal: A Rectification*, w którym ustalono szereg niemiłych dla panagerysty p. Izwolskiego faktów. Artykuł ten, podpisany *Vox Alterius Partis*, ustala szereg faktów dyplomatycznych, dowodzących, że aneksya Bosnii i Hercegowiny nietylko za wiedzą i poprzedniem porozumieniem z p. Izwolskim nastąpiło, ale, co więcej, że p. Izwolskij z własnej chęci i *proprio motu* ofiarował Austryi turecki sandżak nowobazarski. Lecz Austrya, znając naukę *Timeo Danaos et dona ferentes*, propozycyę tę odrzuciła.

Wszystko to stało się przed zjazdem na zamku morawskim u hr. Berchtolda w Buchlowie, gdzie ostatecznie aneksya została za wspólnym porozumieniem postanowioną.

Rewelacye te, które są niejako ogłoszeniem historycznych dokumentów we współczesnym procesie dyplomatycznym, zrobiły głębokie wrażenie i pozwoliły wglądnąć w niedostępne zwykle tajniki intrygi dyplomatycznej.

W. L.

Nasze przedstawicielstwo w Radzie Państwa.

—)oo(—

«Goniec Wileński» pisze: «pogłoski, zapowiadające, że w sesyi obecnej dwa Koła Polskie w Radzie Państwa: koronne i litewsko-ruskie, nie godnowią istniejącego dotąd związku, sprawdziły się. Wprawdzie posłowie nasi nie uznali za potrzebne ani zawiadomić o tem społeczeństwa polskiego, ani wyjaśnić mu przyczyn, dla których dokonywują takiej zmiany w organizacyi naszego przedstawicielstwa, ale p. Korwin-Milowski stwierdza fakt ten w liście do redakcyi «Rieczy».

Pismo to wspomniało o zebraniu «Koła Polskiego w Radzie Państwa, złożonego z 17 członków»; z tego powodu p. Korwin Milowski oświadcza: «Takiego Koła niema i nie jest ono zamierzone. Jest Koło Polskie i jest «Koło Litwy i Rusi», złożono z przedstawicieli guberni zachodnich. Różne są dyscyplina wewnętrzna i organizacya tych Kół, narady odbywają się osobno i nie mają wspólnego prezesa. Dwie te frakcye związane są należeniem obydwóch do grupy centrum Rady Państwa i wspólnem w łonie centrum przedkładaniem kandydatów do komisyi, co zwiększa szanse każdej z nich o 40 proc.; w przeciwnym razie i jedna i druga miałyby niespożytkowane ułamki. Odbyte u mnie zebranie obydwóch frakcyi uchwaliło właśnie warunki tego układu».

Świętokradztwo na Jasnej Górze.

——

Wywiad u O. Rejmana.

Częstochowa, dn. 5 listopada

Udawszy się na Jasną Górę wielkim, trzęsącym wehikułem, zaprzężonym w parę chudych koni, i noszącym skromne miano: „dorożki",—złożyłem parę minut po dwunastej swój bilet u furtyana... Chociaż fortyan zapewniał mnie, że „Ojciec Przeor bardzo zajęty", i przytem w głosie jego dźwięczała nuta „i byle kogo nie przyjmuje", (widocznie moja mało okazała figura nie zaimponowała mu wcale)—jednak nie straciłem nadziei być przyjętym, licząc na dawną znajomość z O. Rejmanem.

I rzeczywiście za chwilę usłyszałem stereotypowe „O. Przeor prosi na górę".

Ks. Przeor przyjął mnie z otwartemi rękami. Porozmawiawszy chwilę o moich sprawach osobistych, przystąpiłem do właściwego celu mych odwiedzin.

Zacząwszy zatem od wyrażenia w imieniu „Dziennika Kij." współczucia z powodu niecnego świętokradztwa, zapytałem, czy są już jakie pozytywne rezultaty poszukiwania zbrodniarza?

„Zbrodniarzy"—poprawił mnie O. Rejman, gdyż nie ulega najmniejszej wątpliwości, że działała cała zorganizowana szajka. W chwili obecnej trudno orzec, czy policya jest już na właściwym tropie, gdyż nici śledztwa idą rozbieżnie i nie zeszły się jeszcze ani na jednym punkcie; zresztą policya, zupełnie słusznie, okrywa tajemnicą zdobyte dotychczas wiadomości, aby nie ułatwiać złoczyńcom zacierania śladów po sobie".

A czy ks. Przeor ma nadzieję odzyskania skradzionych przedmiotów?

„Jestem najmocniej przekonany, że tak będzie; policya warszawska z naczelnikiem wydziału p. Kowalikiem, a ostatnio specyalnie przybyły wczoraj na Jasną Górę oberpolicmajster m. Warszawy pułk. Meyer, zapewnili mnie, że wytężone zostały wszystkie siły i że policya całego świata współdziała w poszukiwaniach. Wiele liczą także na współdziałanie rabinatu żydowskiego, który w tej kwestyi wydał odezwy do wszystkich wyznawców rel. mojżeszowej, co ma ogromne znaczenie, już choćby ze względu na to, że nabywcami kradzionych kosztowności są prawie zawsze żydzi. Zresztą jakiś głos wewnętrzny mówi mi, że kosztowności te będą odnalezione".

Czy mają jaką podstawę pogłoski o współudziale niższej służby klasztornej w kradzieży?

„Pogłoski te powstały wskutek tego, że widziano syna jednego z niższych funkcyonaryuszów klasztornych, człowieka nie zażywającego dobrej opinii, kręcącego się po zabudowaniach klasztornych w ciągu trzech dni przed kradzieżą; współudział jednak jego w zbrodni nie został przez śledztwo wykrytym."

— Jaka jest rzeczywista wartość skradzionych przedmiotów?

— Gazety podały z początku wartość rzeczywiście bajeczną, bo około 3 milionów; trudno jest jeszcze dzisiaj określić wartość wszystkich skradzionych kosztowności, gdyż bardzo mozolna i nader skrupulatna kontrola książek może dopiero stwierdzić wartość skradzionych „wotów", jak również brak takowych; co się zaś tyczy samej sukienki, to podstawą do oceny służyło ostatnie otaksowanie takowej, dokonane w roku 1865, które na ówczesne stosunki podało sumę 27 tys. rubli; prawdopodobnie wartość czysto handlowa musiała dziś znakomicie wzrosnąć; wartość jednak dla nas, dla całego narodu, nie da się, rzecz prosta, obliczyć.

— Zapewne otrzymał ks. Przeor ze wszystkich stron świata wyrazy współczucia?

— O tak. — Jeżeli wierzyć przysłowiu że „w nieszczęściu poznaje się prawdziwych przyjaciół",—to poznałem ich rzeczywiście wielu; niektóre listy, jak np. arcybiskupa Popiela i in. napisane są wzruszająco serdecznie; ogromnie rozczuliła mnie także depesza polaków z Westfalii—pokażę ją panu.

Tu O. Rejman zaprowadził mnie do biurka i z pośród całego stosu listów i telegramów wyjął jeden, treść którego przytaczam w całości:

„My, polacy katolicy, w liczbie 800, pochodzący przeważnie z Górnego Śląska i Poznania, zasyłamy z powodu świętokradztwa na Jasnej Górze nasze najgłębsze współczucie, przyrzekając uroczyście, iż tem mocniej będziemy stali przy naszej królowej, w wierze świętej umocnieni, oraz składkami chętnie pomożemy. Zarząd T-wa S-ej Barbary w Bottrop w Westfalii, zebrani na 23-ej rocznicy".

Czy nie obrażę ks. Przeora zapytaniem, dlaczego taki słaby był nadzór nad tyloma kosztownościami?

— Widzi Pan, nadzór, jak na nasze stosunki, był dość duży, bo czterech uzbrojonych ludzi stale stróżowało nazewnątrz murów kościelnych; na bezczelnych jednak włamywaczy nie ma dość silnego dozoru— mamy tego codziennie dowody, skoro w biały dzień okradane są banki, poczty i t. p. Złoczyńca musiał ukryć się w kościele w którymś zakamarku, których pełno jest w tak olbrzymich i pozbawionych światła bocznych ubikacyach. Doprowadzimy teraz do samego sufitu kratę, oddzielającą ołtarz główny od reszty kaplicy, założymy również kraty u dwóch okien, prowadzących na wewnętrzne podwórko od południowej strony. Przypuszczam jednak, że i kraty chyba nie są już ostatniem słowem zabezpieczenia od kradzieży; pomyślimy jeszcze o innej ochronie.

Czy Szanowny ks. Przeor nie uważa, że kradzież ta, która wobec nagromadzonych na Jasnej Górze kosztowności, przy sprzyjających okolicznościach mogła była przybrać jeszcze większe rozmiary, była niejako ostrzeżeniem dla ks. Przeora, aby się miał na baczności?

Słusznie to pan zauważył, — odpowiedział mój Szanowny Interlokutor—rzeczywiście, że możemy to uważać za przestrogę,— wprawdzie bolesną—przed bandytami, którzy mogliby się, strach pomyśleć—targnąć na największą świętość, jaką mamy, t. j. na sam obraz Najświętszej Maryi Częstochowskiej; uważam tę kradzież także za *signum temporis*, który ukoronował wszystkie dotychczasowe rozboje i kradzieże.

— Jeszcze słówko—czy ks. Przeor nie ma zamiaru ogłaszać składki na kupno nowej sukienki i korony dla obrazu?

— Wobec tego, że Ojciec Św. najmiłościwiej obiecał nadesłać nową koronę, my zaś w skarbcu mamy zapasową brylantową sukienkę, nie mam zamiaru ogłaszać składki, choć ze wszystkich stron dostaję zapewnienia gotowości; zresztą mam nadzieję— powtarzam—że odzyskamy skradzioną sukienkę.

Przeprosiwszy przewielebnego O. Rejmana, że zabrałem mu tyle drogiego czasu, i życząc najrychlejszego odnalezienia skradzionych kosztowności, opuściłem celę przeora O. O. Paulinów.

— „A szukajcie tam zbrodniarzy na południu"—dorzucił z dobrotliwym uśmiechem na odchodnem ks. Przeor—„bo podobno tam się ukrywają!".

St. G.

Sprawa Rydzyny.

——

Z bardzo wiarogodnego źródła dowiaduje się «Dziennik Poznański», że sprawa Rydzyny przedstawia się w obecnej chwili, jak następuje:

Na mocy ugody z hr. Antonim Wodzickim i hr. Henrykiem Potockim wniósł fiskus i zmarły ks. Antoni Sułkowski o uchwałę familijną (Familienschluss), rozwiązującą ordynacyę i przekazującą Rydzynę fiskusowi, jako nieograniczoną własność.

Sąd nadziemiański podobno na «wyraźne rozporządzenie ministra sprawiedliwości» i «wbrew pierwotnej swej opinii» wywołania nieznanych agnatów nie zarządził, a gdy się agnaci pomimo to zgłosili, zgłoszenia te, jako rzekomo spóźnione odrzucił; poczem po-

twierdził uchwałę familijną i Rydzynę w hypotece na własność fiskusa przepisać kazał. Jednakże agnaci wytoczyli fiskusowi procesy, które się toczą obecnie.

O ile wiemy, fiskus nie uważa się jednak dotąd za pewnego właściciela Rydzyny, gdyż hr. hr. Wodzickiemu i Potockiemu nie wypłacił umówionej sumy 4 mil. mk.; chociaż płaci im podobno miesięcznie procenty od tej sumy.

A więc na mocy tych «wiarogodnych» wyjaśnień «fiskus» nie dotrzymuje tylko zobowiązań agnatom, lecz z odprzedażą majątku polskiego «fiskusowi» pruskiemu panowie ci się zupełnie pogodzili.

Proces Steinheilowej.

—o—

W czwartym dniu rozpraw Steinheilowa, na której twarzy nie widać śladu wczorajszych wzruszeń i irytacyi, prosiła przewodniczącego łagodnym głosem o przebaczenie niestosownych jej uwag o stanie sędziowskim. Nastąpiło przesłuchanie Couillarda, który był posądzany przez Steinheilową, że zamordował jej matkę i męża. Couillard zjawia się na sali w mundurze dragońskim, gdyż odbywa obecnie swą służbę wojskową. Jest to żołnierski, przystojny młodzieniec; na pytania przewodniczącego opowiada głośno i dobitnie. Couillard opowiada, że owej krytycznej nocy położył się do snu o godz. 10 i spał twardym snem aż do 6 rano. Gdy wszedł do pokoju Steinheilowej, słyszał ją wołającą silnym głosem: Remy! Remy! W pokoju było ciemno, bo żaluzye były spuszczone. Steinheilowa leżała uwiązana w łóżku i opowiedziała mu, że jacyś mężczyźni z brodami wtargnęli do pokoju i skrępowali ją. Remy rozwiązał naprzód sznury u nóg, a potem uwolnił z więzów jej ręce, które były w ten sposób skrępowane, iż musiała je trzymać na piersi.

Przewodniczący: Czy oskarżona była tak mocno skrępowaną, że — jak to ona twierdziła—więzy musiano rozciąć nożem.

Couillard: Nie, nóż był niepotrzebny; nieprawdą jest także, że pani Steinheilowa była związana w pasie.

Przewodniczący: Czy pani Steinheilowa była przykryta?

Remy: Tylko nogi były odsłonięte, potem całe ciało było przykryte. Potem znalazłem trupy pani Jappy i pana Steinheila. Trup pani Jappy leżał wpoprzek łóżka, a trup Steinheila na podłodze jadalni, oddzielonej korytarzem od sypialni. Pobiegłem do okna, podniosłem żaluzye i zacząłem wołać o ratunek. Na moje wołanie nadszedł mieszkający obok inżynier Lecoq. On też ściągnął z pani Steinheilowej reszwięzów.

Wobec tego przewodniczący kazał napowrót przywołać na salę komisarza Buchotte i dzięki niemu wyjaśniła się owa sprzeczność. Buchotte przyznał, że nie on, ale sekretarz jego ułożył protokół według poczynionych przez niego notatek. Nadto okazało się, że nie odczytano Remy'emu protokułu, który on podpisał.

Sprzeczność pozostaje więc nadal niewyjaśnioną. Steinheilowa zapewnia, że była tak mocno skrępowana i że ręce jej były związane do góry tak, iż musiała trzymać je nad głową. Zeznanie to jest niezmiernej wagi, bo jeśli, jak twierdzi Steinheilowa, ręce jej były związane do góry, to wykluczonem jest przypuszczenie, że sama sobie nałożyła więzy; jeśli zaś ręce jej były związane nad piersią, jak podaje Remy, to w takim razie można przypuścić, że Steinheilowa sama się skrępowała.

Przewodniczący zapytuje następnie Remy'ego, czy Steinheilowa pytała się o męża w chwili, gdy ją uwolniono od więzów.

Remy: Nie, nie pytała się.

Przewodniczący: Co powiedziała pani Steinheilowa w dzień po zbrodni?

Remy: Wygłosiła coś w rodzaju przemowy i rzekła między innemi: Nie troszcz się o nic, morderców już znajdą. Nie gadaj wiele, ja będę ciebie broniła, jak swego syna, nie masz się czego obawiać.

Steinheilowa przeczy temu. Dalej opowiada Remy, że dzwonek telefonu przerwał jej przemowę; na głos dzwonka Steinheilowa, która przedtem twierdziła, że jest bardzo chora, zerwała się z łóżka i pobiegła całkiem naga do telefonu. Steinheilowa przerwała mu oburzona: To nieprawda, bo nigdybym się nie pokazała nieubrana przed mym służącym. Remy Couillard potwierdził również podane przez akt oskarżenia fakty, odnoszące się do psa Turka.

W dalszym ciągu rozpraw odczytano list inżyniera Lecoq'a, który nie mógł przybyć na rozprawę, bo bawi obecnie zagranicą. List ten zawiera zeznania sprzeczne z twierdzeniami Couillarda. Lecoq utrzymuje bowiem, że Steinheilowa była silnie skrępowana, że gdy ją odwiązał, zapytała zaraz o matkę. Inny świadek, pani Geoffroy, córka służącej Marietty Wolff, sądzi, że Steinheilowa nie odegrała komedyi i że była naprawdę nieprzytomna. Niezmiernie interesujące były zeznania pana Geoffroya, szwagra Steinheilowej. Opowiedział on, że znalazł u Steinheila napisany przez tegoż brulion listu i wręczył go sędziemu śledczemu. W liście tym Steinheil skarży się na niemoralny żywot swej żony, z czego wynika, że wiedział o jej stosunkach miłosnych. Steinheilowa, zwracając się do świadka, mówi doń z aktorskim patosem: Pan popełnił podłość, kalając pamięć męża mego, który nie wiedział, jak żyłam. Mój mąż był człowiekiem honorowym i nigdy nie przyjąłby pieniędzy, z powodu których musiałby się wstydzić. Jeśli brał odemnie pieniądze, to sądził zawsze, że pochodzą one z uczciwego źródła. On nic nie wiedział, kłamałam dla niego i dla córki mojej. Słowa te wywołały na sali ogromną sensacyę.

Po przesłuchaniu lekarzy sądowych, którzy do sprawy nic nowego nie wnieśli, odroczono rozprawę do poniedziałku.

Mały fejleton.

Jak wiadomo, szczęśliwe miasto Kijów zostało uobdarowane urzędowymi przepisami co do ilości i rozkładu godzin pracy.

W takich to godzinach masz, obywatelu, pracować, w takich to jeść, jeszcze w innych bawić się, a potem—śpij, odpoczywaj, nieboraku, bo pracowałeś za dużo, bo czas już i liczbę świąt powiększyć i trud twój krwawy a wyczerpujący skrócić...

Cukiernie i jadłodajnie mają być otwierane o godzinie dziesiątej rano... Do onej godziny masz prawo, bracie — nie jadać...

O godzinie ósmej wieczorem piekarnie i sklepy spożywcze winny być zamknięte... Kto więc ma gości niespodziewanych w domu, ten posiada prawo ich nie nakarmić... Kto przyjechał do twego miasta po godzinie ósmej wieczorem, a nie ma środków [illegible] z restauracyi, ten jest obdarzony przywilejem [illegible] żołądek... aż do przyszłego poranku...

Zabrania się surowo włościanom pod miejskim w niedzielę i święta [illegible] do miasta [illegible] aby w czas mogli na targowisko świąteczne zdążyć...

Zabrania się zarówno pracownikom biur i instytucyi przed godziną dziesiątą [illegible] w celu ukrócenia [illegible] w świecie choroby — „terworu roboczego"...

Zabrania się również... i tak dalej... w tym samym kierunku... i w tym samym sensie...

Czcigodna ławo radzieckie! pieczołowity magistracie kijowski!...

Dlaczego [illegible] twoja nie jest pełna?.. Dlaczego cierpią doktorowie, aptekarze, służba domowa i akuszerki?

Dla czego zostawiłeś dowolność w wybieraniu godzin przychodzenia na świat [illegible] w tym względzie systematyczności [illegible] obywatelkom i obywatelom twego grodu?...

A pan Demczenko... A komisya brukowa... Przecz o nich lekkomyślnie zapomnieliście?..

„Długość" ich pracowitości jest po prostu niesłychana, a serca wasze są, jako kamień... jako ów kamień kostkowy, który [illegible] w gardle nawet tam zwykłych śmiertelników stanął.

Czy nie czasby było i tym niewolnikom „przeciążenia" ulżyć?.. Czy nie czasby było określić, ile jeszcze... tygodni... miesięcy... lat... pan Demczenko i panowie „komisya brukowa" *obowiązani* są miasto Kijów rozkopywać?..

Czarny Jegomość.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 29 (11) Narcyza B. W., Euzebii P. M.
Jutro 30 (12) Germana i Serapiona.

Wschód słońca godz. 7 m. 09
Zachód słońca godz 4 m 18
Długość dnia godz. 9 m. 09.

— **Pogadanka o narodowości.** Jutro (w piątek) o godzinie 8½ w małej sali „Ogniwa" odbędzie się zorganizowana przez Koło Kobiet pogadanka p. Władysława Mecha o narodowości.

— **Wieczornica włóściarska.** Dziś wieczorem o godz. 7-ej w lokalu P. T. G. odbędzie się zebranie Pań Gospodyń w celu przygotowania rozmaitych utensyliów balowych. Na zebranie to organizatorowie wieczoru zapraszają wszystkich, pragnących radą lub czynem przyczynić się do uświetnienia zabawy.

— **„Lud Boży".** Wyszedł z druku № 48 „Ludu Bożego" i zawiera: 1) Dzień Zaduszny. 2) Rozmowa matki ze zmarłą dzieciną, wiersz ks. Antoniewicza. 3) Z nastrojów pogrzebowych. 4) W sprawie wydawnictwa „Ludu Bożego (korespondencya). 5) Pamięci zmarłych. 6) W sprawie wykładu religii katolickiej w kadeckim korpusie w Kijowie. 7) Co słychać w Dumie? 8) Wiadomości kościelne. 9) Z tygodnia. 10) Wiadomości krajowe. 11) Kronika miastowa. 12) Telegramy.

W dziale p. t. „Nasza Wieś" zamieszczono: 1) Płacz, moje serce! wiersz. 2) Kary za koniokradztwo. 3) Gawędy starego Macieja. 4) Co mamy robić w sklepach spożywczych? 5) Korespondencya. 6) Pożyteczne rady.

Dodatek I-szy „Słowo Boże" zawiera: 1) Ewangelię na niedzielę 23 po Zielonych Świątkach. 2) Wytłómaczenie tej Ewangelii.

W dodatku II im „Gazetka dla Dzieci" zamieszczono: 1) Bez czego żyć nie można? 2) Pomagajmy sobie, wiersz M. Konopnickiej. 3) Habdank. 4) Co mówi bocian? wiersz. 5) Wyprawa po skarb. 6) Figielek.

— **Jeszcze o zajściu w teatrze miejskim.** W gazetach miejscowych zjawiła się rzekomo zapożyczona z naszego pisma wiadomość o tem, jakoby uczestnicy niedawnego zajścia przy kasie teatru miejskiego zostali skazani przez gubernatora w drodze administracyjnej na 3 dni aresztu. Tymczasem notatka nasza nic nie mówi o ukaraniu wszystkich uczestników zajścia. Mówi zaś jedynie o zastosowaniu kary dyscyplinarnej do kilku urzędników, którzy podpisali protokół policyjny. Kara ta dotknęła urzędników zarządu gubernialnego, którzy podpisali wzmiankowany protokół i wskazali, jako swój adres, zarząd gubernialny. Są to pp. Sochur i Kokosza, skazani na odbywanie dyżurów nadobowiązkowych w zarządzie gubernialnym, nie zaś na areszt, jak to miało miejsce w pierwszej chwili.

— **Brak wody.** Dyrektor kijowskiej szkoły artystycznej p. Nikołajew złożył na ręce gubernatora skargę na stały od dłuższego czasu brak wody w szkole artystycznej.

— **Sprawa Siedleckiego.** Wyznaczona na dzień dzisiejszy w kijowskiej izbie sądowej sprawa b. ucznia gimnazyum w Złotopolu, Bolesława Siedleckiego, została odroczona z powodu nieprzybycia poszkodowanego b. inspektora gimnazyum w Złotopolu, obecnie dyrektora gimnazyum w Ostrogu, Żywagi, któremu nie doręczono awizacyi z powodu nieznalezienia go przez policyę.

O nieodszukaniu przez władze policyjne dyrektora męskiego gimnazyum w Ostrogu izba sądowa postanowiła zawiadomić prokuratora izby.

— **Powiększenie liczby lekarzy sądowych.** Wyższa administracya miejscowa zwróciła uwagę, że w wielu powiatach napotykane są ogromne trudności przy sekcyi zwłok, a to skutkiem zupełnego braku lekarzy sądowych, miejskich i powiatowych. Wobec tego postanowiono zwiększyć ilość lekarzy sądowych i w tym celu zwrócono się do naczelnika policyi i lekarzy z prośbą o wypowiedzenie w tej sprawie swej opinii.

— **Rozszerzenie biura adresowego.** Zarząd miejski zwrócił nareszcie uwagę na fatalny stan kijowskiego biura adresowego i postanowił podobno powiększyć je i uporządkować. Część kwoty, przeznaczonej na budowę 3-go piętra na gmachu policyi miejskiej, ma być na ten cel użytą.

Projekt tej reformy biura adresowego nie został jeszcze ustalony, ale przypuszczalnie na parterze, gdzie dotychczas mieszczą się ubikacye dla służby, urządzone będą poczekalnie, pierwsze piętro zajmą w takim razie sale registracyjne, archiwum zaś przeniesie się do wybudowanej w tym celu facyatki.

— **W sprawie domu ludowego.** Rada miejska, rozpatrzywszy onegdaj sprawę domu Tow. „Gramotnosti" powzięła następującą uchwałę: zważywszy, iż dom ludowy jest własnością miasta i że, po zamknięciu Tow. „Gramotnosti", prawo korzystania z domu przeszło do miasta, nie wchodzić z okręgiem szkolnym w sprawie oddania domu w żadne pertraktacye, pozostawiając okręgowi obronę rzekomych praw do domu ludowego, jeśli będzie przy nich obstawał, na drodze sądowej.

— **Okólnik gubernatora.** Gubernator kijowski wydał okólnik w sprawie drukarń, bibliotek, księgarni i t. p. zakładów. Na mocy tego okólnika właściciele drukarni, księgarni, bibliotek, czytelni i t. p. po wydrukowaniu w „kijowskich wiedomostiach gubernialnych" listy wydawnictw, wzbronionych przez ministerstwo spraw wewnętrznych, powinni niezwłocznie wszystkie posiadane egzemplarze tych wydawnictw złożyć w najbliższym cyrkule pod karą odpowiedzialności sądowej.

Okólnik ten wywołany został rewizyą księgarni, bibliotek, drukarni i t. p. zakładów, dokonaną w roku bieżącym, która wykazała, iż właściciele drukarni nie są dobrze obznajmieni z istniejącymi przepisami prasowymi, a właściciele księgarni, czytelni, bibliotek nie posiadają listy wydawnictw wzbronionych.

OSOBISTE.

— Przybył do Kijowa i stanął w „Continentalu" nowoobrany poseł do Rady Państwa od gub. podolskiej, Ks. hr. Orłowski.

— NIEDOBRA WODA. Mieszkająca przy ul. Gogolewskiej nr 49 E. Izyrajewska przysłała do cyrkułu łukjanowieckiego karafkę z wodą z wodociągu. Woda mętna z brudnym osadem. Oddano ją do analizy.

— ARESZTOWANIE. W jarze Wozniesieńskim P. Szurowowi odebrano strzelbę skałkową i jego samego aresztowano.

— NAGŁY ZGON. W klasztorze Troickim zmarła nagle pątniczka 28 letnia Marya Nosterowa.

— NIEOSTROŻNA JAZDA. Onegdaj wieczorem dorożkarz T. Łazarenko przewrócił R. Ruchmanową, która została potłuczona.

— PRAKTYCZNY POMYSŁ. W domu nr 32 przy ul. Batyja umarła chora kochanka G. Anisimowa, Eudoksya Krotowa. W kilka godzin potem Anisimow zawiadomił policyę, że podczas jego krótkiej nieobecności jego lokatorzy ograbili nieboszczkę. Policya sprawdziła zawiadomienie, ale okazało się ono fałszywem. Cóż się wyjaśniło? Oto Anisimow, nie chcąc wydawać pieniędzy na pogrzeb Krotowej, złożył policyi fałszywe oświadczenie w nadziei, że wyniknie z tego podejrzenie, iż Krotowa umarła nienaturalną śmiercią, odeszlą ją do prosektoryum, a tym sposobem on sam uniknie kosztów.

— ZATONIĘCIE ŁODZI. W dn. 27 października w pobliżu mostu kolejowego na Dnieprze zatonęła, uderzywszy się o kotwicę, jadąca do Rzyszczowa łódź Polskiego, wiozącą na 1,500 rb. rożnych rzeczy i towarów. Prawie wszystko zginęło w falach rzeki.

— KRADZIEŻE. Pani E. Prokopowiczowej, przy ul. Borysoglebskiej nr 17, skradziono z pierścionka brylant wartości 100 rb.

— Ze stajni F. Sawienki przy ul. Mieżygorskiej nr 44 skradziono konia z uprzężą wartości 110 rb.

— W mieszkaniu J. Konowałowa przy ul. Nikolskiej nr 7 świeżo przyjęta służąca Aleksandra Szumilinowa skradła kosztowności na sumę 180 rb.

— Z warsztatu ślusarskiego przy ul. Pokrowskiej nr 9 skradziono 2 rewolwery, oddane do naprawy przez rewirowego Łaptiewa.

— W domu nr 20 przy Michałowskim zaułku dwóch złodziei skradło ze składu trzy skrzynki z rzeczami ks. E. Erystowa. Jednego ze złodziei—Czabanowskiego—zaaresztowano.

— UJĘCI ZŁODZIEJE. W domu nr 11 przy Gieorgijewskim zaułku schwytano na kradzieży złodzieja J. Karszunowa.

— Onegdaj w domu nr 59 przy ul. M. Włodzimierskiej właścicielka mieszkania, przyszedłszy do siebie, zastała złodziei. Ci rzucili się do ucieczki; jeden przytem zgubił czapkę, w której znaleziono fotografię jakiejś dziewczyny. Policya poszukuje tymczasem tej ostatniej aby od niej dowiedzieć się nazwiska złodziei.

— Ujęto złodziei J. Motina i M. Birinkowa.

— W SPRAWIE MALWERSACYI W BANKU. Sprawa malwersacyi, popełnianych przy pomocy fałszowanych przekazów banku wołżsko-kamskiego jest, jak się wyjaśniło, stójkowy Dawydow, który, służąc od 4-ch lat przy banku, wszędzie miał wstęp i przez wszystkich uważany był za człowieka pewnego. Musiał mieć on doświadczonych wspólników, ale ci dotychczas nie zostali wykryci. Przekazy bankowe były wypisane na imię Pawła Stojancewa. Niewielkiemi stosunkowo kwotami wybrał on z różnych banków 12,500 rb. Gdy zwrócony z Saratowa ostatni przekaz poddano dokładnym oględzinom, dyrektorom banku rzuciło się w oczy podobieństwo charakteru pisma do pisma Dawydowa. Tego ostatniego aresztowano, a zarazem zaczęto śledztwo w sprawie paszportu na imię Stojancewa, przy pomocy którego Dawydow odbierał pieniądze. Tego samego dnia wyświetliła się sprawa paszportu. W domu nr 8 przy ul. Sofijowskiej znaleziono niejakiego P. Stojancewa. Opowiedział on, że zwrócił się do niego Dawydow, odegrał rolę właściciela domów i zaproponował mu posadę rządcy. Stojancew propozycyę przyjął i wręczył Dawydowowi swój paszport, za co otrzymał wzamian pieniądze tytułem awansu. Tym to paszportem, jak się okazuje, posiłkował się Dawydow przy swych malwersacyach.

Aresztowany stójkowy, W. Dawydow, został wczoraj usunięty ze służby. Pomimo mnóstwa poszlak, świadczących przeciw niemu, kategorycznie twierdzi, iż nic wspólnego nie miał z tą sprawą. Podpisy urzędnika banku na przekazach, jak się okazało, były sfałszowane.

— SAMOBÓJSTWO. Wczoraj w domu nr 5 przy ul. Wokzalnej otruł się Jan Łogwiński, 37-letni mężczyzna. Lekarz Pogotowia zastał już trupa. Do tego desperackiego kroku skłoniła Ł. nieuleczalna choroba.

— W SPRAWIE M. IKONNIKOWA. Znany w Kijowie profesor muzyki, M. Ikonnikow (hr. Wokinnoki) pociągnięty został do odpowiedzialności sądowej za cały szereg przestępstw: jako to za samowolne otwarcie bez pozwolenia «kijowskiego wydziału muzycznego» na miejsce zamkniętej przez administracyę «szkoły muzyczno dramatycznej», za przywłaszczenie sobie kaucyi przyjmowanych do szkoły urzędników i t. p. W ostatnich czasach wszystkie te sprawy, wytoczone p. J., zgromadziły się u sędziego śledczego 4 go rewiru. Napróżno sędzia wzywał p. I. do siebie dla zbadania go, p. I. nie stawiał się. Gdy nawet rozkaz o stawieniu się do sądu nie pomógł, sędzia śledczy wydał rozporządzenie o rozciągnięciu nad p. I. nadzoru policyjnego, aby ten nie mógł uchylić się od sądu.

Z SĄDÓW.

Samosąd.

W maju roku 1907 mieszkańcy wsi Olszanka, powiatu wasylkowskiego, doprowadzeni do rozpaczy ciągłemi kradzieżami we wsi, pochwycili 8 ludzi, podejrzewanych o dokonywanie kradzieży i pobili ich tak strasznie, że ekspertyza lekarska uznała pobicie za znęcanie się.

Zarządzone z tego powodu śledztwo pierwiastkowe ustaliło, że najczynniejszy udział w pastwieniu się nad mniemanymi złodziejami brał miejscowy dziesiętnik Iwan Legomina, który bił ich po głowach butelką, nogą od łóżka i kijem dębowym.

Dowiedziawszy się o zajściu, przybył do Olszanki uriadnik policyjny, Dyszel, aby wyperswadować włościanom dalsze znęcanie się nad podejrzanymi o kradzież; Iwan Legomina rzucił się na niego z pięściami i groził pobiciem za to, że uriadnik jakoby opiekuje się złodziejami. Gdy zaś przedstawiciel władzy wsiadł na konia, aby odjechać, Legomina pochwycił go za szablę i konia za ogon, krzycząc: «stój, ja ci pokażę, tu się rozporządzać», tak że uriadnik z trudnością przecisnął się przez otaczający go tłum.

Na mocy postanowienia kaniowsko-wasilkowskiego zjazdu pośredników mirowych Iwan Legomina pociągnięty został do odpowiedzialności sądowej z art. 344 i 345 kodeksu karnego, inni zaś uczestnicy przestępstwa w liczbie 18 z art. 1489 tegoż kodeksu karnego.

Wczoraj sprawę powyższą rozpatrzyła kijowska izba sądowa przy współudziale przedstawicieli stanów i skazała: Iwana Legominę na 3 tygodnie aresztu policyjnego, Józefa Kornionkę, Denisa Tereszczenkę, Atanazego Idutę, Ignacego Żerobkę, Kuźmę Slusarenkę i Prochora Kowriżenkę na 7 dni, pozostałych zaś uniewinniła.

TEATR I MUZYKA.

Z teatru polskiego.

Sztuka Bahra „Mistrz", pierwsze przedstawienie której spotkało się z ogólnem uznaniem, będzie powtórzona dziś wieczorem w „Ogniwie". P. Staniewski, świetny wykonawca roli tytułowej, dokonał z tej sztuki ponownie kilku prób, aby usunąć wszelkie usterki premiery. Przedstawienie budzi ogólne zainteresowanie.

W dniach 8 i 9 listopada w teatrze Kramskiego odbędą się dwa wieczory kabaretu warszawskiego pod dyrekcyą dyrektora „Momusa" p. Pawłowskiego.

W kabarecie przyjmie udział część sił, które produkowały się w „Momusie" warszawskim.

Wczoraj rozpoczęto sprzedaż biletów na występy głośnej tancerki dunkanistki, młodziutkiej p. Dąbrowskiej, jakie odbędą się w dniach 6 i 7 listopada w teatrze Kramskiego.

KRONIKA POLSKA.

— **Gustaw Paprocki.** Zmarł po długich cierpieniach w Warszawie Gustaw Paprocki, współwłaściciel i kierownik drukarni p. n. «Drukarnia Gazety Handlowej». Tej działalności jednak poświęcił się Paprocki dopiero w ostatnich latach swego życia, obfitującego w wydatne fakty i ciężkie przejścia.

Gustaw Paprocki był wnukiem Antoniego Eisenbauma, założyciela i dyrektora szkoły rabinów, uczelni, kształcącej żydów w duchu polskim,—a synem Adolfa Paprockiego, profesora tej szkoły. Z domowego ogniska izraelitów polskich wyniósł więc tradycye gorącej miłości ojczyzny i to go pociągnęło ku ówczesnym szeregom młodzieży patryotycznej.

Po ukończeniu szkoły realnej w Warszawie, wstąpił na kursy przygotowawcze do Szkoły Głównej. Zamieszany już wtedy w agitacyę polityczną młodzieży, — musiał wyjechać zagranicę i w uniwersytecie Heidelberskim odbywał studya matematyczne. Echa wypadków krajowych sprowadziły go niebawem do Warszawy. W końcu r. 1862 za udział w ówczesnych ruchach został aresztowany. Miał wtedy lat 19 cie. Porywy młodości odpokutował najpierw ciężkiemi robotami w kopalniach Usoli, a następnie osiedleniem w Syberyi. W ostatnich czasach przymusowego tam pobytu zdobył sobie stanowisko buchaltera w Banku Handlowym w Irkucku. Na Syberyi przebywał razem z kuzynem swoim, Henrykiem Wohlem i Władysławem

---

W. Drogomir. 8)

Mieczysław Kamieński

(poległy pod Magentą).

III.

Jesteśmy dziećmi XIX wieku, wieku wielkich obietnic i jeszcze większych zawodów. Nie jest nam obcą ta ponura nuta beznadziejnej skargi i rozpaczy. Niedawno jeszcze u nas, w Polsce, tak prawie skarżył się Płoszowski, tak się skarżył ongi Rolla, a jeszcze dawniej — bohaterowie Byrona i Chateaubrianda. Był to jęk rozbitków moralnych po burzach ducha szalejących jedna po drugiej i od początku wieku ubiegłego, aż do końca jego, nieprzerwanie miotających skołataną nawą europejskiego społeczeństwa. W zamęcie tym padł najpierw sztandar wywieszony przez rewolucyę francuską, po nim runął idealizm niemiecki, gasząc ostatnie światła na drogach ducha ludzkiego. Pod koniec wieku naturalizm i pozytywizm, które wyrosły bujnie na owych wielkich rumowiskach, znalazły również swój rychły kres. Nie było to wszakże runięcie w gruzy wspaniałych gmachów, ale rozkład i zgnilizna zatrutych grzybów. Wszystkie te kataklizmy idei pochłonęły w swych wirach całe zastępy ofiar, jednako nieszczęśliwych, choć niejednakowo cierpiących: jedni ginęli zgnieceni i zdruzgotani, drudzy powolnie się rozkładali pod wpływem wszczepionego w serce jadu.

Jednakże, jak ci, tak i tamci stanowią jedną wielką rodzinę duchów smutnych, upadłych i niewolniczych, bezsilnych, aby rozerwać kajdany, od których niemasz innego wyzwolenia, jak tu, na ziemi, oderwać się od ziemi jeszcze za życia, lub uciec w objęcia śmierci. Wszyscy ci nieszczęśliwcy, od pierwszego do ostatniego, czy im na imię Rolla czy Płoszowski, wszyscy oni są ptakami jednego gniazda, bez względu na to co mówią i na co się skarżą. Łączy ich przedewszystkiem niewola ducha. Czy to pod hasłem: ani tu ani tam nic niema, czy pod innem: poza mojem doświadczeniem nic niema, czy wreszcie pod najnowszem: nie wiem, nie wiem, nie wiem! czy pod jakiemkolwiek, które w przyszłości ta sama niewola inaczej sformułuje,—zawsze i wszędzie cierpi i upada duch, który wolność swą zatracił i odzyskać jej nie może. Można całe życie spędzić w podziemiach więziennych i pozostać duchem wolnym, można, jak ptak niebieski, przelecieć swobodnie przez życie i czuć się i być naprawdę najnędzniejszym niewolnikiem.

Czy Mieczysław Kamieński należał do smutnego zastępu takich niewolników? Nie należał, bo nie miotał się, jak naprzykład Płoszowski, w pętach krytycyzmu i tego wszystkiego co za nim idzie. Płoszowski krzyczał, że nic nie wie i dla tego niczego nie chce i dla tego nic i nikogo nie kocha. Kamieński, chociaż był w rozterce z dogmatem, jednak pragnął i chciał czegoś, czego wyrazić nie mógł, a przedewszystkiem kochał coś, czego nie znał, ale do czego dążył nieświadomie przez instynkt nieomylny. Tembardziej nie był on niewolnikiem swej inteligencyi, jak Greloux, Bourget'a, który w filozofii pozytywnej chciał mieć uzasadnienie niewoli, z którą się godził. Kamieński nie posiadł wiedzy w tak wysokim stopniu, aby ważyć się na bezowocną próbę uczynienia z niej zasady życia, nie był ofiarą zawiści, jak Greloux, gdyż nie był parweniuszem i wreszcie nie był zdolny nienawidzieć i pragnął kochać i dla tego nigdyby nie doszedł do zbrodni, jak tamten.

Takim, jak oni, był bezwątpienia Jan More, tak miły Kamieńskiemu, a jednak, wbrew jego własnemu zdaniu, tak do niego niepodobny. Ów Jan More, bardzo podobny do Płoszowskiego, bardziej naiwny niż on, uczciwszy stokroć od Disciple'a, jest naprawdę bliski krewny ich obu i innych, takich samych, gdyż i on również nic nie wie i nic nie kocha, a chociaż nie chce wyciągać ostatnich konsekwencyi ze swej negacyi, to jednak broni go od tego tylko to, że nie jest chamem, jak Greloux.

Jak bohaterowie bez dogmatu, czyli buntujący się lub ulegli niewolnicy „złej woli", tak bohaterowie bez serca, czyli niewolnicy swej natury zwierzęcej, wszyscy oni, jak jedni, tak i drudzy są to skończeni kosmopolici, czyli niewolnicy wybujałego egoizmu, ostatniej otchłani, w którą pogrążyć się może duch ludzki. Kamieński błąkał się nad brzegiem każdej z tych przepaści, do żadnej jednak nie wpadł i dla tego nie wierzmy mu, gdy mówi, że jest podobny do Jana More.

Cóż go w błąd wprowadziło? Nic, jeno wypadkowe podobieństwo sytuacyi: „Niepotrzebny dla drugich, bezsilny dla siebie"—mówi Jan More i ma racyę, bo w nic nie wierzy i nic nie kocha, „niepotrzebny dla drugich, bezsilny dla siebie"—powtarza, jak echo, za nim biedny duch wygnańca, i również ma racyę, bo tęskni za tem, czego niema i ucieka od tego, co go otacza. Ale w tym wypadku przyczyna gorzkiego uczucia bezsilności i zbędności leży nie wewnątrz, ale zewnątrz ofiary. Kamieński nie jest to duch zatruty, ani duch złamany, to duch cierpiący i umęczony, zdolny jednak do walki i do zwycięstwa.

Myśmy dopiero niedawno poznali Płoszowskiego, ale już wiemy, że to nie polak. Aby zostać tem, czem był, musiał Płoszowski nietylko pozbyć się wiary i przesądów narodowych, musiał je zdeptać, bo polak bezduszny tem się różni od innych nie polskich dekadentów, że bez podeptania ideału nie może się go pozbyć. I dla tego musiał nie rozluźnić, ale zerwać wszelkie węzły, jakie łączyły jego ducha z zastępami duchów czynnych w przeszłości naszej i przyszłości. Był on skończonym kosmopolitą, i chociaż jest prawdziwy, na szczęście jednak — nie nasz. Rozkład duszy Płoszowskiego nastąpił pod wpływem obcej trucizny, spreparowanej w obcem laboratoryum. Nie u nas przecie wszystkie ideały zwaliły się już w gruzy. Niektóre z nich już się wprawdzie zwaliły, inne już się chwieją, ale nie wszystkie. Nad falami, które naszą łodzią miotają, wznosi się jeszcze niejedna latarnia, płonąca jasno i nieugaszona. Wśród porywów wichru, który nad nami szaleje, niemasz atmosfery przyjaznej dla rozwoju bakteryi, wyhodowanych nazewnątrz. Płoszowski zatruł się wśród obcych i stał się obcym dla swoich. Taki, jak on, nie zarazi na szczęście nikogo. My nie jesteśmy w stanie, nie będziemy mogli przynajmniej tak długo, jak trwa nasza niedola, zdeptać ideał heroizmu, lub ideał wiary w przyszłość, lub ideał prawdy przedwiecznej. Dla nas te stare ideały jeszcze w całej pełni istnieją i nie potrzebujemy czekać, aż się nowe narodzą. Szczęśliwsi od nas mogą się bawić w doświadczenia i próby, w szukanie nowych celów, gdy stare już się znudziły i w powrót nieunikniony do starych. Nam wolno tylko z ich doświadczenia korzystać. Na gruncie społeczeństwa takiego, jak nasze, są również klęski ducha, wielkie rozczarowania i straszna ruina chwili przełamowej. Na naszym jednak gruncie chwila przełamowa trwa oddawna i nieprzerwanie i niewiadomo, kiedy się skończy. Ale jest to nasz własny przełom, który stwarza nam nasze własne nieszczęścia, nam jednym tylko właściwe, który łamie nasze polskie dusze inaczej niż gdzieindziej i każe nam inaczej cierpieć i rozczarowywać się.

I Mieczysław Kamieński tak właśnie uświadamiał sobie źródło swego cierpienia. Po chwilach miotania się i szukania drogi do celu niewiadomego, ten duch wygnańczy zdobywał się na moc zagłębienia się w sobie i potrafił odkryć instynktem uczucia to, co było dlań prawdziwem nieszczęściem i co okazało się czemś innem niż klęski duchów niewolniczych. Celu swego Kamieński nie zgubił, jak inni rozczarowani, on go nie znał i szukał go w męce i w udręczeniu. Były to cierpienia większe, szersze i piękniejsze od konwulsyi egoizmu i braku woli, nie te, które stworzył wiek podeptanych ideałów i nieziszczonych zachceń. Jego nieszczęście—to wygnanie w całej swej grozie i męce, wygnanie nie w przenośni, ani w wyobraźni, ale prawdziwa i niezgłębiona męczarnia, dostępna tu na ziemi tylko duchowi wolnemu.

(D. c. n.)

Bogusławskim, z którym go łączyła serdeczna zażyłość.

Po 18 letniem wygnaniu otrzymał pozwolenie na czasowy powrót do kraju w r. 1881, następnie zaś stały na mocy manifestu ułaskawiony.

W Warszawie zajął się zrazu pracą dziennikarską w «Gazecie Handlowej», później pozyskał stanowisko buchaltera w biurach cukrowni Dobrzelina. Następnie nabył drukarnię, przed kilku zaś laty objął zarząd nad drukarnią «Gazety Handlowej», w której odbija się «Nowa Gazeta».

Kraj traci w nim jednego z najwierniejszych synów.

— **S. p. Zygmunt Myrton Michalski.** Kolonii polskiej artystycznej w Paryżu ubył jeden z wybitnych a znanych w szerokich kołach francuskich jej przedstawicieli.

Zmarł ś. p. Zygmunt Myrton Michalski, artysta-malarz.

Wielkopolanin rodem, urodzony w Kosarzewie w W. Ks. Poznańskiem w r. 1864-ym, ś. p. Myrton Michalski kształcił się najpierw w krakowskiej ówczesnej szkole sztuk pięknych, w której przebywał od r. 1882-go do r. 1885-go, poczem wyjechał na dalsze studya do Paryża.

Tutaj początkowo ś. p. Zygmunt Myrton Michalski przechodził ciężkie koleje i próby, właściwe wszystkim nieomal artystom, stawiającym pierwsze kroki na polu sztuki wśród obcych, ale wytrwałością i pracą zwalczył przeszkody, a [illegible] zdołał sobie zjednać takiego mistrza, jak Carolus Duran, [illegible] uczniem protegowanym. Rodzaj portretowy obrał sobie za specyalność malarską.

W r. 1887-ym ś. p. Myrton Michalski udał się do Madrytu i tam na oryginałach mistrzów hiszpańskich, a głównie Velasqueza, studyował malarstwo portretowe i doskonalił się w niem; od r. 1889 w salonie paryskim [illegible] za wystawione portrety jedno z najwyższych odznaczeń.

Przed trzema laty ś. p. Zygmunt Myrton Michalski zapadł ciężko na oczy. Na razie [illegible] wzrok po długiej kuracyi [illegible] dr Gałęzowski, ale potem, w r. z. choroba oczu [illegible] niebezpiecznie, [illegible] Michalskiego do zaniechania [illegible] od pracy i [illegible] ratunku we Włoszech.

Tu dojmujące cierpienie oczne zmogło hartowną naturę Michalskiego i w sile wieku strąciło go w mogiłę.

Ostatnie wiadomości.

Echa zajścia w Hull. Jeden z dzienników angielskich donosi, jakoby były niemiecki radca legacyjny miał powiedzieć z powodu wypadku przy mieliznach pod Hull, że flotyla torpedowców angielskich stała wówczas na kotwicy w pobliżu wyspy Helgoland i miała rozkaz strzelania do okrętów wojennych niemieckich, gdyby się one tam zjawiły. „Daily News" zaprzecza obecnie temu doniesieniu.

Pogłoski o Roosevelcie. Ambasada amerykańska w Rzymie w odpowiedzi na depeszę, wysłaną do Nairobi do Newland Tarltona, przyjaciela Roosevelta, z zapytaniem o zdrowie tego ostatniego, odebrała następującą telegram: „Nic tu nie wiemy o tych wiadomościach, przypuszczalnie fałszywych." Według wczorajszej depeszy Roosevelt cieszy się dobrem zdrowiem i znajduje się u lorda Delamera w Njoro.

Z Ugandy donoszą do ag. telegraficznej, że ani tam, ani w Nairobi nic nie wiedzą o wypadku czy też chorobie b. prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Wojsko tureckie a polityka. Generalissimus Mahmud Szewket wygłosił do oficerów 2 korpusu przemowę, chwaląc postanowienie komitetu związku jedności, który zrywając stosunki polityczne z armią, oddał krajowi większą przysługę, niż gdyby dał mu konstytucyę. Szewket pasza zachęcał oficerów do brania przykładu z niego, który nie przyjął z wdzięcznością teki ministra wojny dlatego, aby być daleko od polityki i módz się poświęcić wyłącznie armii. Generalissimus zakończył swą mowę nawoływaniem oficerów do pracy, aby w [illegible] czasie mogli utworzyć silną armię, której polityka rządu znaleźćby mogła oparcie.

Sytuacya w Grecyi. Półurzędowa „Süddeutsch. Reichscorr." zaprzecza pogłosce, jakoby cesarz Wilhelm interweniował w kryzysie w Grecyi, [illegible] członkom rodziny królewskiej.

Według „Fremdenblattu" król grecki zaraz po zamknięciu izby udał się do Patras, na Korfu, powrót zaś jego na tron spodziewany jest na święto Bożego Narodzenia.

Zaaresztowano porucznika marynarki Spiermilliosa, osobistego przyjaciela Tybaldosa.

Komitet oficerów marynarki prosił pułkownika Zorbasa o karanie bez litości buntowników.

Awantury syonistyczne. Odbyła się we Lwowie promocya na doktorów prawa i medycyny, kilku słuchaczów uniwersytetu, żydów, którzy przyznawali się do polskości. W czasie uroczystego aktu zebrani w auli akademicy syoniści urządzili taką demonstracyę, że rektor Głąbiński zmuszony był usunąć ich z sali.

Projekty młodoturków. Korespondent „Neue Freie Presse" z Sofii donosi, że na dworcu kolejowym w Sofii miał rozmowę z Enver-bejem, który był attaché tureckim w Berlinie. Enver-bej oświadczył korespondentowi „N. Fr. Presse", że wszyscy przywódcy młodoturków [illegible] Konstantynopola. Enver-bej oświadczył dziennikarzowi bułgarskiemu, że przywódcy młodoturcy nie uważają swego dzieła za skończone i chcą zreformować konstytucyę turecką na wzór angielskiej. Na pytanie, czy sułtan zgodzi się na takie zmiany, Enver-bej [illegible] sułtan musi się zgodzić, gdyż chce żyć, a głowa jego jest w rękach młodoturków.

Enver-bej oświadczył dalej, że reakcya turecka znów jest przy robocie i chce zgnieść konstytucyę. Enver-bej nie wątpi, że opinia turecka przyjmie nowe projekty młodoturków radośnie.

Wreszcie oświadczył Enver-bej, że w najbliższych dniach przyjdzie do bardzo ważnych wypadków o znaczeniu międzynarodowem. Z tymi wypadkami rzekomo stoi w związku też liczny zjazd przywódców młodotureckich do Konstantynopola.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Samorząd w Królestwie.

Warszawa.—„Głos Warszawski" nazywa projekt samorządu w Królestwie rosyjskim [illegible].

Protest Koła Polskiego.

Wiedeń. — Koło Polskie w parlamencie wiedeńskim wystąpiło z inicyatywą protestu stronnictwa w sprawie rozstrzygania kwestyi prawodawczych w drodze rozporządzeń rządowych. Stronnictwa niemieckie zajęły niechętne stanowisko względem inicyatywy Koła. Hr. Badeni, namiestnik Bobrzyński i minister Dulęba zostali wezwani do cesarza w celu przeciwdziałania inicyatywie Koła.

W sprawie Karaułowa.

Warszawa.—Z powodu protestu zbiorowego adwokatów w głośnej sprawie zastępcy prezesa warszawskiej izby sądowej, Karaułowa, który wezwał jednego z adwokatów do opuszczenia sali izby, senat nakazał przeprowadzenie śledztwa.

Nadużycia w magistracie warszawskim.

Warszawa.—Sprawa nadużyć w magistracie tutejszym zostanie przekazana sądowi. Zapowiedziano liczne dymisye.

Rewizye i aresztowania.

Warszawa.—Od dwu dni w Tomaszowie Rawskim dokonywane są liczne rewizye i aresztowania. Wszyscy członkowie zarządu związku zawodowego „Jedność" zostali uwięzieni.

Oświata elementarna.

Petersburg.—Ministerstwo oświaty wniosło do Dumy projekt prawa o udzielenie kredytu w sumie 7 mil. rb. na oświatę elementarną.

Zakaz wystawienia „Anfisy".

Saratów.—Wystawienie „Anfisy" Andrejewa spotkało się z zakazem władz administracyjnych.

Ze sfer parlamentarnych.

Petersburg.—Październikowcy ostatecznie postanowili wystawić kandydaturę Szydłowskiego na wiceprezydenta Dumy na miejsce Meyendorfa.

Echa zatargu pomiędzy posłami.

Petersburg.—W kuluarach twierdzą, że ks. Uwarow w sprawie zajścia z Guczkowem powinien żądać rehabilitacyi swego honoru od Stołypina.

W sprawie aneksyi Bośnii i Hercegowiny.

Petersburg. — Na skutek prośby „Now. Wrem." hr. Aerenthal nadesłał telegram, w którym potwierdza, że wiadomość podana przez agencyę rosyjską zgodna jest z przemówieniem jego na posiedzeniu delegacyi w kwestyi aneksyi Bośnii i Hercegowiny. Dalsze wyjaśnienia w tej kwestyi są niemożliwe, zanim gabinety petersburski i wiedeński nie ogłoszą tajnej korespondencyi dyplomatycznej w sprawie aneksyi.

„Now. Wrem." uważa odpowiedź hr. Aerenthala za niewystarczającą.

Prawica przeciw Chomiakowowi.

Petersburg.—Posłowie z prawicy wnieśli do Dumy protest przeciw taktyce Chomiakowa, jako prezydenta Dumy, który nie przerwał Gegeczkori'emu, gdy ten na poniedziałkowem posiedzeniu Dumy zwrócił się do Zamysłowskiego z ubliżającemi słowami.

Różne.

Petersburg.—Zamysłowskij w „Ziemszczynie" zaprzecza temu, jakoby występował na zebraniach, jako kadet.

Petersburg.—„Ziemszczyna" komunikuje, że Zamysłowski otrzymuje mnóstwo powinszowań z tego powodu, że odmówił odczytania interpelacyi w sprawie 96 art. praw zasadniczych.

Psków.—W seminaryum duchownem i nauczycielskiem wybuchły rozruchy. W pierwszem wystawiono żądanie usunięcia rektora, w drugiem—złagodzenia rygoru.

Petersburg.— Bułacel wystąpił z grona członków założycieli związku n.-r.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Duma Państwowa.

Posiedzenie z dnia 28-go października.

Dziewiąte posiedzenie Dumy otwarto o godz. 11 m. 16. Przewodniczy *ks. Wołkoński.* Odczytano pomiędzy innymi deklaracyę 35 posłów Dumy o zwrócenie się do ministra skarbu, na mocy art. 40 ustawy parlamentarnej, z zapytaniem w sprawie sprzedaży znacznej części należących do skarbu akcyi towarzystwa kolei władykaukaskiej, przyczem posłowie, którzy podpisali deklaracyę, proszą o przekazanie tej deklaracyi komisyi finansowej, naznaczywszy komisyi termin dwutygodniowy dla przedstawienia referatu. Duma przekazuje deklaracyę komisyi, naznaczając jej termin dwutygodniowy. Wysłuchawszy następnie sprawozdania referenta komisyi rugów poselskich Kowalewskiego, Duma zatwierdza wybory Kutlera i Szczepkina.

Na porządku dziennym dalszy ciąg dyskusyi w sprawie wyroków warunkowych.

Hr. Benningsen referuje zamiast Adżemowa art. IV projektu prawa o wyrokach warunkowych. Artykuł ten przyjęty został w redakcyi komisyi. Na mocy tego artykułu odroczenie kary nie może być stosowane przy skazaniu na grzywny lub karze za naruszenie ustaw zarządów administracyjnych lub rządowych, a także w razie skazania na te kary, za takie przestępstwa, z których grzywny nie idą na rzecz skarbu państwowego lub na więzienia, a mają specyalne przeznaczenie przewidziane przez prawo.

Na porządku dziennym art. V-ty treści następującej: „Odroczenie kary nie może być stosowane, jeżeli wyrok zawiera w sobie pozbawienie prawa: 1) pełnienia służby państwowej lub publicznej, 2) udziału w wyborach i zebraniach wyborczych miejskich, ziemskich, stanowych i w wyborach do Dumy i Rady Państwa, 3) obejmowania stanowiska kuratora i opiekuna, oraz 4) pozbawienie specyalnych praw, o których jest mowa w specyalnej części kodeksu karnego.

Przyjęto artykuł z poprawką ministra sprawiedliwości, który postawił wniosek, by przed art. V umieścić następujący oddzielny artykuł: „Odroczenie kary nie może być stosowane, w razie jeśli zapadnie wyrok zaoczny. Punkt 3 art. 5 minister proponuje uzupełnić przez włączenie osób, których stanowisko wzbudza powszechne zaufanie; są to mianowicie osoby następujące: sędzia polubowny, przysięgły, wychowawca i nauczyciel zakładu naukowego, nauczyciel domowy i inni.

Na porządku dziennym art. VI, na mocy którego podsądny, który popełnił przed upływem odroczonego terminu nowe przestępstwo, może podlegać karze. Art. VI-ty przyjęty został w redakcyi komisyi, podobnież jak i art. VII i VIII.

Art. IX przyjęty został z poprawką ministra w następującem brzmieniu: odroczona kara, nie podlegająca wykonaniu, liczy się za odbytą od dnia, w którym upływa odroczony termin. Art. X, XIII, XIV i XV, przewidujące sposób wykonania odroczonej kary, w razie popełnienia nowego przestępstwa, zostały przyjęte w redakcyi komisyi. Art. XI na wniosek ministra sprawiedliwości zmieniony został zgodnie z przyjętym przez Dumę przed art. 5-ym nowym artykułem, wniesionym przez ministra sprawiedliwości. Art. XII skasowano.

Skoropadskij odnośnie do XVI artykułu wypowiada się przeciw nadaniu sędziom przysięgłym prawa stosowania wyroków warunkowych, znajdując, że nadanie im tego prawa przeczy samej idei sądów przysięgłych, powołanych nie do wyboru rodzaju kary, lecz do wyrażania sumienia powszechnego.

Minister sprawiedliwości podnosi, iż wypowiedział się rzeczywiście za nadaniem sędziom przysięgłych prawa stosowania wyroków warunkowych, lecz w praktyce, przy prawodawczem opracowaniu tej kwestyi natrafił na takie trudności, zwalczenie których wydaje się mu niepodobieństwem. Następnie, zatrzymując się szczegółowo na technicznej stronie kwestyi, uważa nadanie sądowi przysięgłych prawa stosowania wyroków warunkowych za absolutnie niemożliwe z powodów technicznych. „Nadając sędziom przysięgłym prawo stosowania wyroków warunkowych — ciągnie dalej minister—dajecie im, panowie, prawo wyznaczania kary; dla stosowania kary niezbędną jest techniczna znajomość prawa, a takiej wiedzy sędziowie przysięgli nie posiadają. Artykuł XVI, nie licząc się z tego rodzaju przeszkodami technicznemi, rozciąga na sąd przysięgłych prawo wyznaczania kary". Nakoniec minister wskazuje, że dla sądu obowiązującem jest przytoczenie motywów, na podstawie których wyznacza się ta lub inna kara, gdy przeciwnie postanowienia sędziów przysięgłych nie wymagają motywów. Minister stanowczo wypowiada się za odrzuceniem XVI artykułu. (Oklaski na prawicy).

Makłakow, odpowiadając ministrowi oświadcza, że ograniczające zastrzeżenia, na które wykazywał minister w swojej mowie, należą w chwili obecnej do kompetencyi sądu przysięgłych i wypowiada się za przyjęciem artykułu XVI.

Kowalenko I szy proponuje i uzasadnia poprawkę do art. XVI, zmierzającą głównie do ściślejszej redakcyi artykułu w kwestyi ograniczenia wypadków stosowania przez sędziów przysięgłych wyroków warunkowych.

Na tem debaty zakończono i przystąpiono do głosowania. Poprawkę Kowalenki odrzucono. Artykuł przyjęto w redakcyi komisyi sądowej. Artykuł XVII i inne przyjęto bez debatów. Projekt prawa przyjęty został w całości. O godz. 4 m. 10 ogłoszono przerwę.

Posiedzenie wznowiono o godz. 4-ej m. 35. Przewodniczy *Chomiakow.* Na porządku dziennym rozpatrywanie interpelacyi dotyczącej związków zawodowych. Pomocnik sekretarza ogłasza doniesienie ministra sprawiedliwości o niemożliwości udzielania jakichkolwiek wyjaśnień do powyższej interpelacyi, gdyż zawiera ona wskazówki dotyczące postępowania ministra, instytucyi i urzędników ministeryum sprawiedliwości.

Wiceminister spraw wewnętrznych Kurłow wskazuje, że interpelacya dotycząca represyi stosowanej względem robotniczych związków zawodowych, nie zawiera dla jej wniesienia wystarczających ani faktycznych, ani też prawnych podstaw.

Po wysłuchaniu wyjaśnień przedstawiciela rządu Duma jednogłośnie wypowiada się za niezwłoczną dyskusyą nad tem wyjaśnieniem.

Protopopow w dłuższem przemówieniu omawia przepisy z dnia 4 marca 1906 r. o stowarzyszeniach i związkach. Najgłówniejszem zadaniem związków zawodowych jest pogodzenie interesów robotników i pracodawców. Organizacye zawodowe robotników wpływają na wzrost przemysłu.

Służąc ekonomicznym interesom robotników, organizacye zawodowe, zdaniem mówcy, wykraczają często poza granice dozwolonego, i działalność ich nosi cechy nieekonomiczne. Na rządzie ciąży obowiązek tłumienia tych przejawów, lecz wszystkie środki przedsięwzięte w tym celu powinny być skierowane nie przeciw instytucyom, a przeciw poszczególnym osobom.

Dążenia rządu do stawienia tam powstawaniu i rozwojowi związków zawodowych centrum Dumy nie może nie uznać za mylne. Centrum chciałoby, aby rząd polecił swoim organom prowincyonalnym stosować prawo z dn. 4 marca w zupełnej zgodzie z mądremi zamierzeniami prawodawcy.

Po przemówieniu Pokrowskiego o g. 6 ogłoszono przerwę do wieczora.

Rada Państwa.

Posiedzenie z dnia 28 października.

Pod przewodnictwem *Akimowa* dokonano wyboru 6-ciu członków komisyi kompromisowej, mającej zająć się projektem prawa, dotyczącego zmiany przepisów o kotłach parowych. Rada Państwa przyznała mandaty 66 nowowybranym członkom Rady, poczem przystąpiono do rozpatrywania według poszczególnych artykułów projektu prawa, dotyczącego podatku na korzyść miast od ładunków kolejowych.

Rada przyjęła w redakcyi mniejszości art. 9, który wywołał znaczną różnicę zdań.

W brzmieniu tem artykuł 9 z przyjętą do niego poprawką *Szmemana* przewiduje, że w razie uznania przez ministra spraw wewnętrznych podania miasta za słuszne, składa on w izbach prawodawczych wniosek o jaknajszybszem wprowadzeniu podatku w wyższym rozmiarze i o terminie pobierania tegoż. Pozostałe artykuły przyjęte zostały w redakcyi mniejszości, nadto do artykułu 5-go przyjęta została poprawka *Koni'ego,* polegająca na tem, iż do wykazu ładunków, zwolnionych od podatku, zaliczone zostały także ładunki, wysyłane dla ludności, dotkniętej klęską społeczną. Projekt prawa w znacznie zmienionej redakcyi postanowiono przekazać komisyi kompromisowej.

Postawiony na porządku dziennym wczorajszego posiedzenia projekt prawa o walce z filokserą, zwrócony został komisyi.

Petersburg. — Siódma komisya parlamentarna rugów poselskich, rozpatrzywszy sprawę wyborów Brodzkiego, postanowiła zażądać oryginałów procedury wyborczej. Podczas dyskusyi część członków komisyi utrzymywała, że wybory pod względem technicznym przeprowadzone były prawidłowo, druga zaś uważała, że dla racyonalnego rozstrzygnięcia sprawy należy mieć oryginały procedury wyborczej.

Charbin.—Minister skarbu, po powrocie dn. 24 października z Chabarowska i Władywostoku, poświęcił następne dnie rozpatrzeniu kwestyi wzmożenia handlowej działalności kolei.

Dn. 26 października, podczas obiadu, urządzonego na cześć ministra przez gubernatora giryńskiego, ten ostatni zaznaczył swoją radość z powodu szczerości przyjaznych stosunków pomiędzy Rosyą a Chinami.

Dn. 27 października minister był na obiedzie, urządzonym na jego cześć przez mieszkańców Charbina. Po toastach, wzniesionych przez prezesa rady miejskiej za zdrowie Cesarza i bogdychana i przyjętych wielokrotnem „hura", minister w odpowiedzi na zwrócone do niego powitanie odpowiedział, że jest bezgranicznie szczęśliwy, słysząc wyrazy miłości i gorącej wdzięczności dla Monarchy rosyjskiego od różnoplemiennej ludności Charbina i wyraził przekonanie, że inicyatywa ludności, która dała już dodatnie wyniki, doprowadzi do dalszych powodzeń, użyźni dziewiczy grunt Mandżuryi inicyatywą na rzecz Rosyi i Chin i obdarzy ją dobrodziejstwami kultury ogólnoludzkiej. Na obiedzie byli obecni przedstawiciele ludności rosyjskiej i chińskiej oraz innych narodowości. O g. 3-ej po południu dn. 28 października minister wyruszył do Rosyi.

Smoleńsk.—Izba sądowa po przesłuchaniu sprawy 15 włościan, oskarżonych o udział w rozruchach rolnych w majątku Raczyńskiego (pow. duchowszczyński), o masowe stawianie oporu władzom oraz napad na wartę policyjną, skazała 7 włościan na roboty poprawcze od półtora do dwóch lat i sześciu miesięcy, czterech zaś na ośmiomiesięczne więzienie. Resztę włościan zwolniono od odpowiedzialności.

Czernihów.—Osterskie ziemstwo powiatowe postanowiło urzeczywistnić w ciągu 10 lat, poczynając od 1909 roku, wprowadzenie powszechnego nauczania.

Konstantynopol.—W nocie okólnikowej w sprawie Krety Porta podkreśla konieczność ostatecznego rozstrzygnięcia sprawy kreteńskiej w sposób, odpowiadający słusznym żądaniom Turcyi, dla której kwestya ta jest kwestyą życia i śmierci. Porta powołuje się na odnośne obietnice mocarstw opiekuńczych i uważa obecną chwilę za najodpowiedniejszą do rozstrzygnięcia kwestyi. Istniejący na Krecie ustrój narusza prawa tureckie. Następnie w nocie wyliczono pretensye Turcyi, wyrażono protest przeciwko agresywnej polityce Grecyi i prowokacyjnemu tonowi oświadczeń ministrów greckich oraz przeciwko nieodpowiadającym funduszom greckim przygotowaniom wojennym, które mają na celu stawić opór Turcyi w odpowiedniej chwili. W nocie oświadczono, że Turcya będzie protestowała energicznie przeciwko wszelkiemu udziałowi trzeciego mocarstwa w rządzeniu Kretą, zarówno jawnemu, jak i tajnemu. Niebezpieczeństwa, jakim zagraża sytuacya obecna, mogą być usunięte tylko przez ustanowienie ostatecznego ustroju na wyspie, jakim oczywiście byłaby autonomia pod zwierzchnictwem Turcyi. Nota na zakończenie wyraża nadzieję, że państwa opiekuńcze w interesach Turcyi i Grecyi zachowają się przychylnie względem żądań Porty.

Wiedeń.—Dokładne obliczenie liczby posłów, którzy uczestniczyli w niedzielnych demonstracyach na rzecz Justha i Kossutha, stwierdza znaczną przewagę radykalnego skrzydła partyi niezawisłości nad umiarkowanymi. Stronnicy Kossutha przyznają swoją porażkę. Bardzo wielu posłów, którzy wstrzymali się od udziału w demonstracyach, oświadcza, że solidaryzuje się z Justhem. Prasa podkreśla jako objaw znamienny ten fakt, że znaczna część posłów wiernych Kossuthowi jest w samej rzeczy po stronie Appony'ego; przeszli oni do partyi niezawisłości z obozu nacyonalistów. W ten sposób Justh stoi niewątpliwie na czele większości oddanych stronników niezawisłości, a Kossuth proponuje program Appony'ego, a mianowicie, stopniowe osiągnięcie niezawisłości przy sprzyjających okolicznościach. Jednakże stronnicy stanowczej taktyki Justha, domagając się odrębnego banku w 1911 roku i odrzucając koalicyę ze stronnikami dualizmu, spodziewają się jednakże utrzymać Kossutha na czele partyi, uważając, że w razie jeśli korona nie będzie się zgadzała na ustępstwa, to będzie on zmuszony wstąpić na tory taktyki radykalnej.

Paryż. — Clemanceau interwiewowany przez współpracownika „Temps" zaprzecza kategorycznie wiadomości, która ukazała się w „Neue Freie Presse" jakoby przyobiecał on królowi greckiemu, że Francya będzie popierała przyłączenie Krety do Grecyi.

Budapeszt.—Dzisiaj na audyencyi Wekerlego u ces. Franciszka-Józefa w Wiedniu, cesarz oświadczył, że poweźmie decyzyę w sprawie rozstrzygnięcia kryzysu w najbliższej przyszłości, lecz pragnąłby przedtem wysłuchać Kossutha i hr. Andrassy'ego. Ci ostatni będą w tych dniach przyjęci przez cesarza na audyencyi.

Berlin.—Wszystkie pisma podały komunikat „Pet. Ag. Tel." z powodu artykułu „Fortnightly Review".

„N. D. Allg. Ztg." zamieściła ten komunikat pod tytułem „Tajny memoryał gabinetu petersburskiego do gabinetu wiedeńskiego".

„Berliner Tageblatt" i „Vossische Ztg." zajmują wrogą pozycyę względem Izwolskiego.

„Kreuz. Ztg." twierdzi, że komunikat ułożony jest wykrętnie. Nie znając tajnego memoryału, trudno dać obiektywną ocenę znaczenia układów. Jedną rzecz jednakże stwierdza komunikat, a mianowicie, że rząd rosyjski był powiadomiony w swoim czasie o zamiarach Austryi i nie założył formalnego protestu.

„Täglicher Rundschau" i „Tages Ztg." pisze, że komunikat nie jest oparty na dowodach.

„Berliner Lokal Anzeiger" występuje nader ostro przeciwko Izwolskiemu. „Frankfurter Ztg." wyraża się o nim również nieprzychylnie, jakkolwiek nie w tak ostrych wyrazach, jak „Berliner Lokal Anzeiger".

„Hamburger Nachrichten" wyraża się przychylnie o komunikacie i pisze, że niema powodu nie wierzyć wyjaśnieniom rosyjskim. Zdaniem tej gazety, twierdzenia Austryi są bezpodstawne. Przeciwnie zaś, zasługuje na uwagę wskazówka, udzielona przez komunikat, że Austrya naruszyła udzielone jej zaufanie, rozgłosiwszy korespondencyę tajną.

Wiedeń. — „Fremdenblatt" zamieszcza bez komentarzy komunikat „Pet. Ag. Tel." z powodu artykułu „Fortnightly Review" o aneksyi. Inne gazety ograniczają się prawie analogiczną uwagą, że komunikat rosyjski stwierdza w każdym razie fakt przyjaznej wymiany zdań pomiędzy Rosyą i Austryą, poprzedzający aneksyę. Co się zaś tyczy oskarżenia, jakoby Rosya sama zaproponowała aneksyę, to prasa austryacka twierdzi, że autorem oskarżenia nie była prasa austryacka.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Telegram specyalny).

Libawa.—Żyto 97 kop., owies biały, 71—72 kop., czarny 75½ kop.

Samara.—Pszenica 89—93 k., żyto 72—73 kop.

Jelec.—Pszenica 1 rb. 11 k., żyto 80 k., owies targowy 50 k., folwarczny 58 kop.

Moskwa.—Żyto w nat. 120/123 zoł. 92—93 kop., mąka żytnia 1 rb. 08 — 1 rb. 11 kop., owies 62 — 64 kop., kasza 1 rb. 32—1 rb. 35 kop., siemię słonecznikowe 1 rb. 90—2 rb. 10 kop.

Odesa. — Pszenica 1 rb. 16 kop., żyto 87 kop., owies 75 kop., jęczmień 68 k., kukurydza stara 78 k., nowa 76 kop., siemię lniane 2 rb. 19 kop., rzepikowe 1 rb. 06 kop.

Orenburg.—Pszenica 81 — 85 kop., proso 62—64 kop., mąka pszenna 9 rb. 75—10 rb. 50 kop.

Berlin.—Nastrój mocny. Pszenica 217½ mar. i 216¾ mar.; żyto 169 mar. i 174¼ mar.; owies 155¼ i 159¾ mar.; jęczmień ros.-dunajski 126—130 mar.

Giełda.

Petersburg, d. 28 października.

4% Państwowa renta	87½
4½% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem.	85
5% pożyczk. prem. 1864 r.	450
5% „ „ 1866 r.	337
5% obl. prem. Szlach. Banku	299
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	399
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	—
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	383
„ T-wa Odlewni stali „Sormowo"	123
„ Bransk. Relsk. Fab.	110
„ Patiłowsk.	103
„ Bakińsk. T-wa Naftow.	315
„ Kijowskiego Banku Ziemskiego	—
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	—
„ Petersb. Prywat. i Komm.	67
„ 1-go T-wa Żegl. po Dnieprze	—
„ 2-go „ „	61½
„ „Hartman"	210
5% pożyczka 1905 r.	100¼
5% „ 1906 r.	100⅝
5% świadectwa włościańskie	94
5% pożyczka 1908 r.	100⅜
4½% „ 1909 r.	—

Usposobienie z walorami państwowymi słabe; z papierami dywidendowymi chwiejne; z premiówkami spokojnie.

Z ostatniej chwili.

(Od koresp. własnych).

Wieczorne posiedzenie Dumy z dnia 28 października.

Petersburg.—W dalszym ciągu trwają debaty nad interpelacyą w sprawie związków zawodowych.

Pietrow W imieniu grupy pracy wnosi formułę przejścia, w której wyjaśnienia ministra uznano za niezadawalające.

Szczepkin, powołując się na Zachód, nawołuje rząd, aby w kwestyi związków zawodowych zeszedł z drogi policyjnej, a wkroczył na drogę kulturalną. „Robotnicy są osamotnieni w walce o byt i mają nadzieję, że Duma poprze ich sprawę". Mówca w imieniu kadetów wnosi formułę przejścia, w której wyrażono życzenie, aby rząd dał robotnikom możność jednoczenia się w związki zawodowe i bronienia w sposób prawny interesów swojej pracy.

Meyendorf twierdzi, iż sprzeciwia się prawu, gdy komisye gubernialne do spraw o stowarzyszeniach postępują samowolnie. Rząd powinien mieć nadzór nad działalnością komisyi do spraw o stowarzyszeniach. Dalej mówca zaznacza, że Kurłow nie zaprzeczył szeregiem swych argumentów prawidłowości interpelacyi. (Oklaski na ławach centrum i kadetów).

Po przemówieniu Gołołobowa posiedzenie zamknięto.

Prasa w Dumie.

Petersburg. — Chomiakow w rozmowie ze współpracownikiem jednego z pism petersburskich twierdził, iż usunięcie prasy z kuluarów Dumy niema sensu i może być nawet szkodliwe.

Ugrupowanie stronnictw w Dumie.

Petersburg. — Według obliczeń kancelaryi Dumy prawica liczy 51 członków, nacyonaliści 93, październikowcy 130, postępowcy 40, Koło Litewskie 7, Koło Polskie 11, frakcya muzułmańska 9, kadeci 53, trudowicy 14, esdecy 16, nienależących do stronnictw parlamentarnych 17, frakcya włościańska 42.

Z prasy rosyjskiej.

—:—:—

Walka z rewolucyą, zdaniem ks. Trubeckiego, nie jest jeszcze skończona.

«Charakterystyczną cechą epoki rewolucyjnej — pisze ks. T. w ostatnim num. «Mosk. Jeż.» jest *powszechność* psychologii rewolucyjnej. W tych czasach rewolucyę przeżywają wszyscy: mimowolnymi jej uczestnikami i działaczami stają się sami jej przeciwnicy. Ci ostatni, nie zwracając nawet na to uwagi, przejmują się zasadami rewolucyjnemi, rewolucyjnymi sposobami działania, a nawet językiem rewolucyjnym.

«To właśnie przytrafiło się naszej skrajnej prawicy. Najzupełniejsza pogarda dla istniejącego ustroju państwowego, wprowadzonego przez władzę Najwyższą, terorystyczne organizacye i zamachy, ruchy masowe i demonstracye, propaganda powstania ludowego, podżeganie jednej części ludności przeciwko drugiej—wszystko to stało się obecnie zwyczajem naszych «ochrońców».

Ks. Trubeckoj uważa, że rewolucyoniści z prawicy przewyższyli nawet innych rewolucyonistów swem nieposzanowaniem woli Monarszej i ciągłymi atakami przeciwko obecnemu ustrojowi.

«Ażeby wymierzyć rewolucyi ostatni, decydujący cios—pisze dalej ks. T.—*rząd przedewszystkiem nic powinien jej w niczem ustępować!* Nam zaś wypada nalegać, ażeby pogląd ten urzeczywistniono do końca, nietylko w kierunku lewicy, ale i prawicy. A przedewszystkiem—rząd powinien sam rozstać się z psychologią rewolucyjną.

«Powinien on czynem dowieść, że traktuje poważnie manifesty Najwyższe i uważa je za obowiązujące nietylko dla innych, ale i dla siebie. Nie powinien rząd przekręcać właściwego sensu rozkazów Najwyższych. Jeżeli w manifeście powiedziano, że obecnie prawo nie będzie miało mocy bez aprobaty Dumy, to niewolno ministrom mówić, że Monarcha tym aktem nie ograniczył swej władzy. Co zaś najważniejsze—nie powinni oni przez poszanowanie dla Władzy Najwyższej wydawać żadnych praw z pominięciem instytucyi stworzonych z woli Monarchy. O ile bowiem istotą rewolucyjnego ducha jest zupełna pogarda dla ustroju państwowego, ustanowionego przez prawa zasadnicze, tedy jasnem jest, że inicyatywa gwałcenia tych praw nie powinna wychodzić z łona władzy, która powinna dawać wszystkim przykład.

«Ulegając prawu, władza powinna żądać dla niego szacunku i ze strony podwładnych. Tu niema miejsca na podwójną buchalteryę: jedno i to samo musi być obowiązkiem lewicy i prawicy; przedewszystkiem zaś pobłażliwość dla terorystów z prawicy powinna być odrzucona raz na zawsze. Jedną miarą należy mierzyć «bojówki» i przestępców politycznych ze wszystkich partyi. Trzeba równie energicznie tępić i jednych i drugich. Jeżeli druga Duma nie miała prawa odmówić wydania sądowi posłów z powodu «niedowodnienia przestępstwa», to taką samą zasadę należało zastosować i do doktora Dubrowina: rządowi rosyjskiemu nie wypadało trzymać się takiego sposobu za jaki rozwiązano drugą Dumę».

Poruszoną powyżej sprawę Dubrowina omawia obszerniej dwutygodnik „Prawo". Z punktu widzenia prawnego niewydanie Dubrowina sądowi finlendzkiemu nie miało żadnej słusznej podstawy.

«Minister sprawiedliwości powinien był spełnić uchwałę (sądu), powodując się wymaganiami praw rosyjskich co do wykonywania uchwał. Zamiast tego pierwsze żądanie powołania Dubrowina przed sąd, minister pominął, powołując się na nieprawidłowości w awizacyi, nie mające właściwie znaczenia, drugie zaś żądanie odrzucił na podstawie oceny dochodzenia sądowego, które należy całkowicie do kompetencyi sądu finlandzkiego. Oceną *meritum* sprawy i odmową na tej zasadzie minister gwałci prawo sądu i obniża powagę wyroków sądowych. Prawo nie daje takich pełnomocnictw ministrowi, przypuszczać więc można, że nie względy prawne, ale względy polityczne były postawą postępowania mininistra w tej sprawie.

(j)

Z ŻYCIA ROSYJSKIEGO.

⊙ Dnia 24 października odbyło się w «kresowem towarzystwie» w Petersburgu zgromadzenie, poświęcone sprawom Finlandyi. Wygłosili referaty gen. Borodkin i Ławrow, znani «przyjaciele» Finlandyi, występując przeciwko niej w duchu poglądów «Rusk. Znam»

⊙ Dnia 11 listopada w karnym kasacyjnym departamencie Senatu rozpatrywana będzie skarga kierownika literackiego «Przeglądu Narodowego» Zygmunta Balickiego i b. redaktora odpowiedzialnego tego pisma M. Niklewicza, skazanych przez warszawską izbę sądową na rok twierdzy za zamieszczenie w «Przeglądzie Narodowym» dokumentu historycznego p. t. «Program Szymona Konarskiego». Skargę kasacyjną popierać będzie mecenas Olszamowski.

⊙ «Frajnd» donosi, że na liście Burcewa—ogłoszonej w «Byłoje» — znajduje się wzmianka, iż przed dwudziestu kilku laty służył w departamencie policyi «Awinowicki Febus, doktorant». Otóż «Frajnd» zaznacza, że główny rabin w Odesie, Awinowicki F., był wówczas doktorantem petersburskiej akademii medycznej. Awinowicki ten był potem głośnym działaczem syonistycznym, następnie jednak żydzi twierdzili, że na rabina odeskiego został narzucony przez władze miejscowe, z którémi był w najlepszych stosunkach. Obecnie ta sama władza pozbawiła go godności rabina. Przypuszczenia co do prowokatorstwa «Frajnd» podaje w liście w formie zapytania.

⊙ Wkrótce zostanie otwarta w Petersburgu wystawa antyalkoholiczna. Wystawa będzie miała następujące działy: statystyka, wpływ alkoholu na organizm ludzki i zwierzęcy, przyczyny alkoholizmu wśród ludu i środki walki z pijaństwem, technika, napoje bez alkoholu i literatura antyalkoholiczna.

Nowy latawiec rosyjski.

Jak donosi «Ruskoje Słowo», profesor petersburskiego instytutu elektrotechnicznego, inżynier Hakkel, wynalazł nowy system latawca, rokującego podobno wielkie nadzieje.

Nowy latawiec jest dwupłaszczyznowcem, na wzór latawców Wrighta albo Voisina. Posiada jednak w swej budowie szczegół, który go różni od dotychczasowych biplanów. Dolna płaszczyzna nowego latawca jest wysunięta zupełnie naprzód, śruby zaś są umieszczone pomiędzy płaszczyznami. W ten sposób umieszczone śruby mają nietylko posuwać latawiec naprzód, ale i zwiększać jego siłę nośną. Mianowicie z powodu ruchu śrub powietrze nad przednią dolną płaszczyzną rozrzedza się i zgęszcza pod górną tylną. Innemi słowy, zwiększa się parcie powietrza z dołu.

Poza tem śruby nowego latawca są tak urządzone, że w czasie ruchu może być zmienione pochylenie skrzydeł śruby. W ten sposób można podczas lotu zmieniać dowolnie szybkość, niezależnie od działania motoru. Są także ulepszenia w sterze i w przyrządzie do wznoszenia się.

Latawiec ma być w początku listopada ukończony i natychmiast wypróbowany. Może się wtedy poprawi reputacya lotnictwa rosyjskiego.

Caruso.

—)(—

Znakomity tenor, Henryk Caruso, ogłasza w «Londoner Strand Magazine» wspomnienie ze swego życia. Na wstępie zaznacza okoliczności, które go skłoniły wybrać zawód śpiewaka. Caruso urodził się w r. 1873 w Neapolu, jako syn mechanika. Ojciec chciał mieć w nim towarzysza swego zawodu, młody chłopiec jednak objawiał nieprzezwyciężony wstręt do systematycznej pracy. Za to lubił niezmiernie śpiewać: śpiewał rano, w południe, wieczór, przy nauce i zabawie, tak, że dał się we znaki całej rodzinie, a ojciec próżno próbował go poskromić. Na razie jednak marzeniem jego było zostać marynarzem. Morza, morza i dużo powietrza. Ale marzenia nie chciały się spełnić i Caruso wstąpił na pierwszy szczebel swej karyery. Organista z kościoła św. Anny, który usłyszał jego piękny głos, zaangażował go, jako śpiewaka do chóru, za 80 centymów tygodniowo. Surowemu ojcu zawód taki się nie podobał, przykuł go do kowadła i Henryk młotem musiał krzesać iskry. W końcu zniechęcił się i uciekł z domu.

Zaczął żywot włóczęgi, zarabiał na życie śpiewaniem po kościołach i domach; pobierał także lekcye śpiewu, głos jego jednak nie podobał się nauczycielowi. Koledzy porównywali głos jego z prądem powietrza przeciskającym się przez nawpół przymknięte okno. Nauka przerwała się na razie — Caruso został obleczony w mundur wojskowy. Tam znalazł protektora pewnego majora, który polubił jego głos, wyszukał mu nauczyciela i doprowadził do tego, że Caruso wystąpił po raz pierwszy na deskach teatru «Nuovo» w «Przyjacielu Frycu». Nie znalazł jednak powodzenia, co Caruso przypisuje chronicznemu niezadowoleniu tamtejszej publiczności. Kształcił się ciągle, a głos jego wypiękniał, tak, że kiedy wystąpił w operze Pucciniego «La Bohème» w Medyolanie, spotkał się z takim sukcesem, iż karyera jego odtąd była zapewniona. Pobory wzrastały z dnia na dzień. Codziennie zjawiali się impresaryowie, by zaangażować śpiewaka na występy, tak, że gdyby chciał wszystkich się podjąć, nie wystarczyłoby mu — jak mówi — 24 godzin na dobę.

Prócz wspomnień daje Caruso kilka fachowych rad towarzyszom swego zawodu. «Kto chce mieć niejaką nadzieję powodzenia, musi posiadać ładny głos. Sam jednak ładny głos to jeszcze za mało — trzeba posiadać żelazne zdrowie i niezmordowaną pilność. Dużo zależy od nauczyciela, którego staraniem być powinno, aby uczeń wymawiał przedewszystkiem wyraźnie słowa melodyi». Caruso nie może tego zrozumieć, jak wielu sławnych artystów nie odczuwa tego, co śpiewa. Według niego śpiewak ma nie tylko nauczyć się swej roli na pamięć, lecz i poznać całe dzieło — znać nie tylko słowa, lecz i ducha. Dalej przepisuje Caruso dyetę dla śpiewaków: Potrawy mają być naturalne, proste i pożywne. Przed występem co najwyżej chleb z masłem i szklanka wina. Po nim skromna kolacya. Ostrzega także przed zbytnim używaniem tytoniu i napojów alkoholicznych. Głosowi szkodzą bardzo ostre likiery.

Skarży się wreszcie znakomity śpiewak na niektóre wady swego ustroju. Jest ogromnie wrażliwym i nerwowym. Przed występom ogarnia go dreszcz na całem ciele, drgawki przebiegają od stóp do głowy, wzruszenie zdaje się odbierać mowę. Nie szkodzi to jednak występom, owszem, ta gorączka w głosie udziela się publiczności, tak, że ulega ona czarowi głosu

Nerwowość ta wyrządziła mu niejednokrotnie figla. Kiedy po występie przed Wilhelmem II cesarz przyzwał go do siebie i powiedział mu kilka komplementów, ze wzruszenia szczęki Carusa tak się zwarły, że nie mógł słowa wypowiedzieć. Ze swoich dochodów jest Caruso zupełnie zadowolony, nie lubi tylko podatków. Pewnego razu, kiedy w Londynie ubierałem się — mówi Caruso — na występ w «Pajacach» wchodzi jakiś człowiek do pokoju i powiada do mnie: «140 funtów szterlingów. Podatek dochodowy». Na nic nie przydały się perswazye, że nie mam czasu, pieniędzy, musiałem przyzwać impresarya i zapłacić żądaną sumę. Na koniec bezczelny, wychodząc, prosił o wolny bilet. Dałem mu go, żeby się go pozbyć czemprędzej».

Ze sportu.

Popisy awiatyczne w Warszawie.

Jak już donosiliśmy, w przyszłym tygodniu przybywa do Warszawy awiator-sportsman baron de Caters. Grono arystokratów-sportsmanów porozumiało się już z nim w sprawie przyjazdu do Warszawy.

Baron de Caters, amerykanin, jest zwycięzcą turnieju wytrwałości lotu we Frankfurcie nad Menem, gdzie przebył 90 kilometrów w 77 minut, pobiwszy rekord Bleriota. Niedawno p. Caters zdobył jedną z największych nagród w Berlinie. Inicyatorowie popisów są o tyle ostrożni, że przed występem publicznym urządzą próby, dostępne tylko dla fachowców i prasy. Jest więc nadzieja, że aeroplan Voisina nie będzie tym razem «aferoplanem» Raichmana.

Awiatyka w Niemczech.

Donoszą z Poczdamu, że kapitan Engelhardt przebył na aeroplanie systemu Wrighta w ciągu godziny i 53 m. 120 kilometrów. Wyczerpanie się zapasu benzyny zmusiło go do opuszczenia się w Poczdamie.

REDAKTORZY I WYDAWCY

TOMASZ MICHAŁOWSKI

ANTONI CZERWIŃSKI

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasylczykowska (Prorezna 9) róg Puszkińskiej